



NON ABBIAMO BISOGNO

Encyklika papieża PIUSA XI



29 CZERWCA 1931

Spis treści

Spis treści.....	1
NON ABBIAMO BISOGNO 29 czerwca 1931	2
I.....	2
II.....	4
III.....	11
IV.....	16
V.....	17

Pius XI

O PRZEŚLADOWANIU AKCJI KATOLICKIEJ WE WŁOSZECH

NON ABBIAMO BISOGNO 29 czerwca 1931

Do czcigodnych bracia Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i innych Ordynariuszów utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską. O Akcji Katolickiej.

Czcigodni Bracia

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Nie mamy potrzeby zawiadamiać Was, Czcigodni Bracia, o wydarzeniach, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Naszej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej i w całych Włoszech, to znaczy na terenie Naszego Prymasowskiego dominium, wydarzeniach, które odbyły się rozległym i głębokim echem, w całym świecie, szczególnie odczuty w wszystkich razem i każdej oddzielnie diecezjach Włoch i świata katolickiego. Streszczają się one w niewielu, lecz bardzo smutnych słowach: usiłowano śmiertelnie ugodzić w to, co było i zawsze będzie najdroższym Naszemu sercu Ojca i Pasterza dusz... A możemy przecież, a nawet musimy dodać: "e il modo ancor m'offende" - i sposób także nasz obraża. Wobec tych wydarzeń i pod ich naciskiem za potrzebę i obowiązek uważamy zwrócić się do Was i jakby w duchu przyjść do każdego z Was, Czcigodni Bracia, przede wszystkim dla wypełnienia poważnego i pilnego już obowiązku braterskiej wdzięczności; na drugim miejscu dla zadośćuczynienia nie mniej poważnemu i pilnemu obowiązkowi obrony prawdy i sprawiedliwości w materii, która, dotycząc życiowych interesów i praw Kościoła Świętego, dotyczy także Was wszystkich razem i każdego z osobna tam wszędzie, gdzie, dla uregulowania jej wespół z Nami, postawi? Was Duch Święty; na trzecim miejscu chcemy przedstawić Wam te wnioski i myśli, jakie owe wydarzenia zdają się Nam narzucać; na czwartym miejscu chcemy zwierzyć się Wam z Naszych trosk co do przyszłości i na koniec zapraszamy Was do podzielenia Naszych nadziei i modlitw z Nami i Światem katolickim o ich spełnienie.

I.

Pokój wewnętrzny, ów pokój, pochodzący z pełnej i jasnej świadomości stania po stronie prawdy i sprawiedliwości, walczenia i cierpienia dla nich, ów pokój, który zdoła dać jedynie Król Boży, a którego świat jak dać nie umie, tak i pozbawić nie może, pokój ten, błogosławiony i dobroczynny, dzięki Boskiej Dobroci i Boskiemu Miłosierdziu, nigdy Nas nie opuścił i, mamy tę pełną ufność, nigdy, cokolwiek by nastąpiło, Nas nie opuści. Lecz pokój ten, jak do serca umęczonego Jezusa, tak i do serc wiernych sług pozostawia wolny dostęp (wiecie to zbyt dobrze, Czcigodni Bracia) wszelkim najbardziej gorzkim goryczom. I Myśmy również doświadczyli najbardziej owego tajemniczego słowa: "*Ecce in pace amaritudo mea amarissima*" (Izaj. 38, 17). Wasza natychmiastowa, rozległa, pełna uczucia interwencja, która jeszcze nie ustaje, braterskie i

synowskie uczucia, a nade wszystko, Czcigodni Bracia, owo, tchnące z Waszych pełnych miłości oświadczeń, poczucie wysokiej nadprzyrodzonej solidarności i ścisłej łączności myśli i uczuć, wyrozumienia i woli, napęliły duszę Naszą niewypowiedzianą pociechą i wielokrotnie przywoływały z serca na usta słowa Psalmu (92, 19): "*Secundum multitudinem dolorum meorum in corde meo, consolation es tuę laetificaverunt animam meam*". Za wszystkie te pociechy, po Bogu, Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca dziękujemy, Wam, do których My również powiedzieć możemy, jak Jezus do Waszych poprzedników - Apostołów: "*Vos qui permansistis mecum in tentationibus meis*" (Łuk. 22, 28).

Czujemy także i pragniemy także wypełnić najśrodszy sercu ojcowskiemu obowiązek podziękowania z Wami, Czcigodni Bracia, tyłu dobrym i godnym synom Waszym, którzy indywidualnie i zbiorowo, sami i przez różnorodne organizacje i stowarzyszenia, a najpowszechniej przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, nadesłali Nam liczne i tak pełne synowskiego uczucia wyrazy współubolewania, oddania i szlachetnej a istotnej jednomyślności z Naszymi wskazaniem i Naszymi życzeniami. Szczególnie piękny i pocieszający stał się dla Nas widok zgromadzonych przy wspólnym Ojcu, ożywionych i kierowanych jakby jednym i tym samym duchem wiary, synowskiej miłości, szlachetnych celów, Akcji Katolickich wszystkich krajów, od najbliższych do najbardziej odległych, gdy wyrażają bolesne zaskoczenie wobec faktu, że Akcja Katolicka jest prześladowaną i atakowaną tam, gdzie w centrum Apostolatu Hierarchicznego, winna mieć ona największą rację bytu, ta Akcja, która, zarówno we Włoszech jak i we wszystkich częściach świata, zgodnie ze swą autentyczną i istotną definicją, zgodnie z Naszymi starannymi i baczными dyrektywami, którym Wy, Czcigodni Bracia, tak szlachetnie wtórujecie, nie chce, ani może być niczym innym, jak udziałem i współpracą laikatu przy Apostolacie Hierarchicznym.

Wy, Czcigodni Bracia, wyrazy Naszej ojcowskiej wdzięczności zaniesiecie do wszystkich Waszych i Naszych synów w Jezusie Chrystusie, którzy okazali się tak pięknie wzrosłymi w Waszej szkole, tak dobrymi i tak pełnymi czci ku wspólnemu Ojcu, że możemy powiedzieć: "*Superabundo gaudio in tribulatione nostra*" (2 Kor. 7, 4).

Wam, Biskupi wszystkich razem i każdej z osobna diecezji tych drogich Włoch, wam winniśmy nie tylko wyrazy Naszej wdzięczności za pociechy, jakich doznawaliście przy szlachetnym i świętym współzawodnictwie w Waszych listach w ciągu całego ubiegłego miesiąca, a zwłaszcza w Waszych serdecznych i wymownych depeşach w tym właśnie dniu Świętych Apostołów, lecz winniśmy Wam także wzajemne współubolewanie w tym, co każdy z Was cierpiał, widząc pustoszącą burzę zrywającą się nagle nad przebogato rozkwitającymi i nadzieje rokującymi zagonami Waszej pieczy przez Ducha Św. powierzonych ogrodów duchownych, do których uprawy przystępowaliście z taką pilnością i z taką korzyścią dla dusz. Serca Wasze, Czcigodni Bracia, zwróciły się natychmiast do Naszego serca, by współczuć w Naszej trosce, w której, jakby w punkcie óśrodkowym, odczuwaliście zbieganie się, spotkanie się i mnożenie wszystkich Waszych trosk. Okazaliście to Nam przez dowody najbardziej jasne i pełne uczucia, a za to dziękujemy Wam z całego serca. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Wam za jednomyślne i zaiste imponujące świadectwo, złożone przez Was, Akcji Katolickiej, a zwłaszcza Stowarzyszeniom Młodzieży, o tym, że pozostają one uległe i wierne Naszym i Waszym dyrektywom, które wykluczają wszelką polityczną działalność partyjną. A wraz z Wami dziękujemy także wszystkim zakonnikom i zakonnicom, którzy złączyli się

z Wami w tych porywach wiary i synowskiej czci. W szczególniejszy sposób dziękujemy Stowarzyszeniom Młodzieży wszelkich stopni, aż do najmniejszych dziewcząt - Benjaminek i aż do najmniejszych chłopców, tym droższych, im mniejszych, w modlitwach których szczególniejszą pokładamy ufność i nadzieję.

Ustyszeliście, Czcigodni Bracia, że serce Nasze było i jest z Wami, z każdym z Was, z Wami cierpi i z Wami modli się, aby Bóg w nieskończonym Swoim miłosierdziu przybył Nam ku pomocy i aby nawet to wielkie zło, jakie stary nieprzyjaciel Dobra rozpętał, doprowadziło do nowego rozkwitu dobra a dobra wielkiego.

II.

Uczyniwszy zadość obowiązkowi wdzięczności za pociechy w takim bólu, musimy uczynić zadość obowiązkowi, jaki z urzędu apostołskiego jesteśmy winni prawdzie i sprawiedliwości.

Wielekroć już, Czcigodni Bracia, w sposób najbardziej wyraźny i biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, co mówimy, wypowiedaliśmy się i protestowaliśmy przeciw kampanii fałszywych i niesłusznych zarzutów, jakie poprzedziły rozwiązanie Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Rozwiązanie dokonane drogą faktów i poczynań, które mogły dać wrażenie, że stosowano je względem rozległego i niebezpiecznego występnego stowarzyszenia, dotyczyło młodzieży i dzieci zapewne najlepszych między dobrymi, czemu, radzi jesteśmy i po ojcowsku dumni, możemy raz jeszcze dać świadectwo. Można by powiedzieć, że sami wykonawcy takich zarządzeń (nie wszyscy - daleko do tego - ale wielu z nich) odczuwali to i okazywali wkładając do pracy swej tyle odczucia i uprzejmości, że zdawali się prosić o usprawiedliwienie ich i wybaczenie tego, co zniewoleni byli czynić. Zdaliśmy sobie z tego sprawę, zachowując dla nich specjalne błogosławieństwo.

Lecz, jakby dla bolesnego wyrównania, ileż brutalności i gwałtów, aż do bicia krwi, ileż uchybień w prasie, w słowach i czynach przeciw rzeczom i osobom, nie wyłączając Naszej osoby, poprzedziło, towarzyszyło i następowało za wykonaniem niespodziewanego zarządzenia politycznego, które bardzo często przez nieświadomość i złośliwą gorliwość rozciągano nawet na stowarzyszenia i związki, w które nie godziły wyższe zarządzenia, aż do oratoriów dla dzieci i kongregacji Dzieci Maryi.

I wszystko to, przy akompaniamencie lekceważenia i gwałtów, musiało dziać się z takim udziałem członków i godeł partii, tak jednakowo od jednego do drugiego końca Włoch, z takim pobłażaniem ze strony Władzy i sił bezpieczeństwa publicznego, że czyni koniecznym pomyślenie o dyspozycjach, nadeszłych z góry. Bardzo łatwo nam przypuszczać, a było również łatwo przewidzieć, że dyspozycje te mogły być, a raczej musiały być niby z konieczności przekraczane. Musieliśmy przypomnieć te niemiłe i bolesne sprawy, ponieważ nie brakło usiłowań przekonania szerokiego ogółu, że godne pożałowania rozwiązanie tak drogich Nam Stowarzyszeń odbyło się bez incydentów i prawie jako rzecz normalna.

W zupełnie jednak inny i bardziej rozległy sposób uczyniono zamach na prawdę i sprawiedliwość. Jeśli nie wszystkie, to z pewnością główne fałsze i oczywiste kalumnie,

rozgłaszane przez nieprzychylną prasę partyjną, prasę jedynie wolną, której się często poleca, lub prawie poleca, mówić wszystko i ośmielać się na wszystko, zostały zebrane razem w odezwie, wprawdzie nieoficjalnej (przezorne zakwalifikowanie), i podane szerszemu ogółowi przy pomocy najpotężniejszych, jakie zna chwila obecna, środków publikacji. Historia prawdy i sprawiedliwości jest długą i smutną; musimy jednak powiedzieć z najgłębszą goryczą, że, nawet w wielu latach życia i działalności bibliotekarskiej, rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością w stosunku do Stolicy Świętej, Włoskiej Akcji Katolickiej, a w szczególności do Stowarzyszeń tak ciężko ugodzonych. Jeślibyśmy pozwolili przejść spokojnie tym sprawom, to znaczy: pozwolili w nie uwierzyć, stalibyśmy się bardziej, niż jesteśmy, niegodni zajmować tę wyniosłą Stolicę Apostolską, niegodni synowskiego i szlchetnego oddania, którym Myśmy się zawsze pocieszali i teraz więcej, niż kiedykolwiek pocieszamy. Nasze drogie dzieci z Akcji Katolickiej, a szczególnie ci, dzięki Bogu tak liczni, synowie i te córki Nasze, którzy przez bogobojną powolność wobec Naszych wezwań i wskazówek tyle ucierpieli i cierpią, tym bardziej wysoko czcząc szkołę, z której wyrosli, szkołę Boskiego Mistrza i Jego niegodnego Namiestnika, o ileż świetliciej okazali przez swą chrześcijańską, nawet wobec gróźb i gwałtów, postawę, po której stronie znajduje się prawdziwa godność charakteru prawdziwa siła ducha, prawdziwe męstwo i także kultura.

być bardzo treściwi, protestując lekkomyślne twierdzenia wspomnianej odezwy, mówimy lekkomyślne, aby nie powiedzieć zuchwałe, twierdzenia, co do których wiadano, że można liczyć na niemożliwość prawie wszelkiej kontroli ze strony szerokiego ogółu. Będziemy treściwi także dlatego, że już wielokrotnie, zwłaszcza w tych ostatnich czasach mówiliśmy o zagadnieniach, które teraz powracają, i słowo Nasze, Czcigodni Bracia, mogło dojść do Was, a przez Was - do Waszych i Naszych drogie dzieci w Jezusie Chrystusie tak, jak to życzymy także niniejszej Encyklice.

Mówiła między innymi wspomniana odezwa, że rewelacje nieprzychylnych prasy partyjnej zostały jakoby prawie w całości stwierdzone, przynajmniej w swej istocie, i to mianowicie przez "Osservatore Romano". Prawdą jest to, że "Osservatore Romano" od wypadku do wypadku wykazywał, że tak zwane rewelacje były mniej ni więcej jak wymyślone albo całkowicie, albo co najmniej przy interpretowaniu faktów. Wystarczy czytać bez złej wiary i z najskromniejszą zdolnością rozumienia.

Mówiła jeszcze odezwa, że śmieszny jest usiłowanie przedstawienia Stolicy Świętej jako ofiary w kraju, gdzie tysiące podróźnych mogą złożyć świadectwo o szacunku okazywanym Kapłanom, Prałatom, Kościołowi i obrządkom religijnym. Tak jest, Czcigodni Bracia, usiłowanie to byłoby również śmiesznym, jak usiłowanie wybicia otwartych drzwi, gdyż tysiące gości cudzoziemskich, których nigdy nie brak we Włoszech i Rzymie, mogły stwierdzić osobiście uchybienia czci, często bezbożne, bluźniercze, gwałty, zniewagi, wandalizmy popełnione względem miejsc, rzeczy i osób w całym kraju i w tej samej Naszej Siedzibie Biskupiej, nad czym, na podstawie pewnych i ścisłych informacji, nie ustawicznie ubolewaliśmy.

Odezwa wskazuje na "czarną niewdzięczność" Kapłanów, którzy stają przeciw partji, co (mówi odezwa) stała się dla całych Włoch gwarancją wolności religijnej. Duchowieństwo, Episkopat i ta sama Stolica Święta nie zapoznawały nigdy, co w tych latach uczyniono dla dobra i korzyści Religii, owszem wielokrotnie wyrażały za to żywą i szczerą wdzięczność. Ale My i Episkopat i Duchowieństwo

i wszyscy dobrzy wierni, oraz wszyscy obywatele miłujący porządek i pokój, niepokoiłi się, niepokoją i pełni są troski wobec nadto pośpiesznie rozpoczętych systematycznych zamachów przeciw najświętszym i najczcigodniejszym wolnościom: Religii i sumienia, jakimi były zamachy przeciw Akcji Katolickiej, jej różnym Stowarzyszeniom, zwłaszcza stowarzyszeniom młodzieży, wobec zamachów, które dosięgły punktu kulminacyjnego w zarządzeniach policyjnych, skierowanych przeciw tym stowarzyszeniom i we wskazanych już metodach zamachów i zarządzeń, które każą poważnie wątpić, czy stanowisko, zrazu przychylne i dobroczynne, pochodziło jedynie z szczerzej miłości i gorliwości do Religii. Jeżeli chce się mówić o niewdzięczności, to była ona i jest nadal praktykowaną w stosunku do Stolicy Świętej przez tę partię i rząd, które, według sądu świata całego, z przyjaznych stosunków ze Stolicą Świętą pozyskały w kraju i poza krajem wzrost znaczenia i zaufania, które dla wielu we Włoszech i zagranicą wydały się nadmiernymi, podobnie jak zbyt wielką była łaskawość i zbyt wielka ufność z Naszej strony.

Gdy dokonane zostały zarządzenia policyjne, a dokonane przy jednoczesnym i następującym za nimi stosowaniu gwałtów, uchybień czci, niewątpliwie z przyzwolenia i przy pobłażaniu władz bezpieczeństwa publicznego, wstrzymaliśmy zarówno wysłanie Naszego Kardynała Legata na uroczystości jubileuszowe w Padwie, jak i uroczyste procesje w Rzymie i we Włoszech. Dyspozycja ta pochodziła z widocznej Naszej kompetencji, a do tej dyspozycji widzieliśmy tak poważne i naglące motywy, iż stałą się ona Naszym obowiązkiem, mimo, że wiedzieliśmy, iż zmuszamy przez nią uczciwych wiernych do poważnych poświęceń, uciążliwych może bardziej dla Nas samych, niż dla każdego innego. Jak, zaiste, mogłyby mieć zwykły przebieg radosne i świąteczne uroczystości przy takiej żałobie i takim bólu, jakie zaciążyły na sercu wspólnego Ojca wszystkich wiernych i na macierzyńskim sercu Świętej Matki Kościoła, w Rzymie, we Włoszech, raczej w całym świecie katolickim, jak to natychmiast okazał powszechny i prawdziwie wszechświatowy udział jego z Wami, Czcigodni Bracia, na czele? Lub, jakżeż nie mieliśmy obawiać się o poszanowanie i nienaruszalność nawet osób i rzeczy najświętszych, biorąc pod uwagę postawę władz i sił publicznych wobec tylu uchybień czci i gwałtów?

Wszędzie, dokąd dojsć mogły polecenia Nasze, dobrzy Kapłani i dobrzy wierni odczuli te same wrażenia i te same uczucia i tam, gdzie ich nie nastraszo, gdzie im nie grożono, lub gorzej sobie poczynano, dali tego wspaniałe, a dla Nas najbardziej pocieszające dowody, zastępując uroczyste obchody godzinami modlitwy, adoracji i zadośćuczynienia, łącząc się w trosce i intencji z Ojcem Świętymi przy niewidzianym nigdy udziale ludu.

Wiemy, jaki tam, dokąd dyspozycje Nasze nie mogły przybyć na czas, przyjęły bieg sprawy przy interwencji władz, co podnosi odezwa, tych samych władz, które, nieme i biernie, asystowały już lub wkrótce miały asystować przy wykonaniu czynów czysto antykatolickich i antyreligijnych, o czym odezwa nie mówi. Mówi ona natomiast, że były lokalne władze kościelne, które jakoby nie czuły się w stanie "nie przyjąć do wykonania" Naszego zakazu. Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, która by zasłużyła na obelgę i obrazę, zawarta w tych słowach. Ale wiemy, gorąco nad tym ubolewając, o narzucaniu woli, częstokroć przy groźbach i gwałtach, stosowanym lub zalecanym do stosowania, względem lokalnych władz kościelnych, wiemy o bezbożnych parodiach śpiewów świętych i pochodów religijnych, tolerowanych ku głębokiemu bólowi wszystkich obywateli, miłujących pokój i ład, a widzących jak jedno i drugie jest obrażane, co gorsza, właśnie przez tych, co w obronie ich mają najpoważniejszy obowiązek, a zarazem życiowy interes.

Odezwa powołuje się na tylekroć stosowane porównywanie Włoch z innymi państwami, gdzie Kościół jest istotnie prześladowany, a względem których nie słyszano słów takich, jak wygłoszono przeciw Włochom, gdzie (mówi odezwa) Religia została odrestaurowana. Powiedzieliśmy już, że zachowaliśmy i zachowujemy i pamięć i wdzięczność wieczna za to, co uczyniono we Włoszech dla dobra Religii, ale także jednocześnie nie mniej, a może więcej, dla dobra partii i rządu. Mówiliśmy także i powtarzaliśmy, że nie jest nieodzownym (mogłoby to często być szkodliwym dla zamierzonych celów), aby przez wszystkich słyszonym i rozumianym było to, co My i ta Stolica Święta za pośrednictwem Naszych przedstawicieli, Naszych Braci w Episkopacie, mówimy i przedstawiamy tam, gdzie tego wymagają interesy Religii, i w miarę, jak sądzimy, że tego wymagają, szczególnie tam, gdzie Kościół jest rzeczywiście prześladowany.

Z niewypowiedzianym bólem widzimy rozpętane w tych Naszych Włoszech i tam nawet w Naszym Rzymie prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie tego, co Kościół i jego Głowa uważają za najcenniejsze i najdroższe w dziedzinie wolności i praw, które są wolnością i prawami dusz, zwłaszcza dusz młodzieży, szczególnie porzuconych przez Boskiego Stwórcę i Odkupiciela.

Jak wiadomo, ustawicznie i uroczyście stwierdzaliśmy i zaświadczyliśmy, że Akcja Katolicka, zarówno z własnej swej natury i istoty (współdziałanie i współpraca laikatu przy Apostolacie hierarchicznym), jak i wskutek Naszych ścisłych i kategorycznych dyrektyw i dyspozycji stoi ponad i poza wszelką polityką partyjną. Stwierdzaliśmy zarazem i zaświadczyliśmy, iż wykazano Nam wierne wysłuchiwanie i wypełnianie we Włoszech Naszych dyrektyw i dyspozycji. Odezwa orzeka, jakoby twierdzenie, iżby Akcja Katolicka nie posiadała prawdziwego charakteru politycznego, jest fałszywe. Nie chcemy uwypuklać tego wszystkiego, co jest uwłaczającego w tym orzeczeniu, także dlatego, że umotywowanie, jakie daje temu odezwa, okazuje całą fałszywość i lekkomyślność, którą byśmy nazwali zaiste śmieszna, gdyby wypadek ten nie był tak godnym oplakania.

Akcja Katolicka, mówi odezwa, miała faktycznie sztandary, oznaki, karty członkowskie i wszelkie inne zewnętrzne cechy partii politycznej. Tak jakby sztandary, oznaki, karty członkowskie i podobne cechy zewnętrzne nie były dziś pospolite we wszystkich krajach świata przy najrozmaitszych stowarzyszeniach i akcjach, nie mających i nie chcących mieć nic wspólnego z polityką: sportowych i zawodowych, cywilnych i wojskowych, handlowych i przemysłowych, szkolnych od pierwszych lat dzieciństwa, religijnych o bardzo bogobojnej i pilnej nabożności i prawie dziecięcym - jak w Eucharystycznej Krucjacie Dzieci.

Odezwa odczuła całą słabość i znikorność podanego motywu i, jakby śpiesząc to odrobić, dodaje do niego trzy inne motywy.

Pierwszym ma być, że szefowie Akcji Katolickiej byli prawie w komplecie członkami, a nawet szefami Partii Ludowej, która była (mówi odezwa) jednym z najsilniejszych przeciwników faszyzmu. Oskarżenie to było rzucone Włoskiej Akcji Katolickiej więcej niż raz jeden, zawsze jednak ogólnikowo i bez podawania nazwisk. Za każdym razem zapraszaliśmy do ich sprecyzowania i wymienienia nazwisk, ale na próżno. Dopiero nieco przed zarządzeniami wymierzonymi przeciw Akcji Katolickiej i w widocznym do nich przygotowaniu, prasa nieprzychylna, z niemniej widocznym odwoływaniem się na raporty policyjne, ogłosiła kilka serii faktów i nazwisk, a to z mniemanymi "rewelacjami", na które wskazuje odezwa w swoim wstępie, i które "Osservatore Romano" jak

należy zdementował i sprostował, a nie potwierdził, jak, wprowadzając w błąd szeroki ogół, twierdziła sama odezwa.

Co do Nas, Czcigodni Bracia, uznaliśmy za Nasz obowiązek do od dawna już zebranych informacji i do wcześniej już poczynionych badań osobowych uzyskać nowe informacje i nowe poczynić badania. I oto, Czcigodni Bracia, pozytywne tego rezultaty. Stwierdziliśmy przede wszystkim, że gdy istniała jeszcze Partia Ludowa, a nie utwierdziła się jeszcze nowa partia, na podstawie dyspozycji ogłoszonych w r. 1919, ten, kto zajmowałby stanowiska kierownicze w Partii Ludowej, nie mógłby zajmować jednocześnie urzędów kierowniczych w Akcji Katolickiej.

Stwierdziliśmy poza tym, Czcigodni Bracia, że wypadki byłych lokalnych świeckich kierowników Partii Ludowej, którzy później stali się lokalnymi kierownikami Akcji Katolickiej, z pomiędzy wypadków, podanych, jakieśmy wyżej powiedzieli, przez prasę nieprzychylną, redukują się do czterech, powiadamy czterech. I ta, tak nieznaczna liczba, na 250 Związków diecezjalnych, 4000 Sekcji mężów katolickich, oraz ponad 5000 Kół Katolickiej Młodzieży męskiej. A winniśmy dodać, że we wspomnianych czterech wypadkach chodzi o osobistości, które nigdy nie dopuszczały do trudności, nie którzy zaś wprost sympatyzowali z partią i mile przez partię i rząd widziani.

I nie chcemy pominąć owej drugiej gwarancji apolitycznej religijności Akcji Katolickiej, dobrze przez Was, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoccy, znanej, a która polegała, polega i zawsze polegać będzie na zależności Akcji Katolickiej od Episkopatu; od Was, do których należy wyznaczanie kapłanów "asystentów" i mianowanie "prezydentów Związków diecezjalnych", stąd jasnym jest, że oddając Wam i poruczając Wam, Czcigodni Bracia, Stowarzyszenia dotknięte zarządzeniami, nie poleciliśmy, ani zarządziliśmy nic zasadniczo nowego. Gdy Partia Ludowa została rozwiązana i istnieć przestała, ci, co należeli już do Akcji Katolickiej, kontynuowali to należenie, poddając się jednak w doskonałej dyscyplinie podstawowemu prawu Akcji Katolickiej, to jest powstrzymując się od wszelkiej działalności politycznej, i tak samo zrobili ci, co wtedy dopiero prosili o przyjęcie.

Dla jakiejże sprawiedliwości i miłości mieliby oni wszyscy być wyłączeni lub nie przyjęci, skoro wyposażeni w żądane kwalifikacje, podporządkowywali się temu prawu? Rząd i partia, które zdają się przypisać członkom Partii Ludowej siłę tak groźną, której należy się tak obawiać na terenie politycznym, powinni się okazać wdzięczni Akcji Katolickiej, że ich właśnie z tego terenu usunęła, zobowiązując formalnie do nie rozwijania akcji politycznej, a jedynie działalności religijnej.

Natomiast My, Kościół, Religia, wierni katolicy (i nie tylko My) nie możemy być wdzięczni tym, co po usunięciu socjalizmu i masonerii, Naszych (i nie tylko Naszych) zdeklarowanych nieprzyjaciół, na nowo ich, jak to widzą i ubolewają wszyscy nad tym, tak licznie dopuszczają z powrotem, tym silniejszych i nie bezpieczniejszych i szkodliwych, im bardziej ukrytych przy jednoczesnym faworyzowaniu ich przez nowy porządek.

O naruszeniach przyjętego zobowiązania mówiono Nam nie rzadko: żądamy wciąż nazwisk i faktów konkretnych, zawsze gotowi interweniować i zapobiegać; nigdy Nam nie odpowiedziano na takie Nasze żądanie.

Odezwa występuje z doniesieniem, że znaczna część aktów o charakterze organizacyjnym była szczególnie natury politycznej i nie miała nic do czynienia z "wychowaniem religijnym i

propagowaniem wiary". - Pomijając niekompetentny i bezwładny sposób, jakim odezwa usiłuje wskazywać na zadania Akcji Katolickiej, wszyscy, co znają życie dzisiejsze i żyją nim, wiedzą iż nie ma zamierzeń i działalności, od najbardziej duchowych i naukowych do najbardziej materialnych i mechanicznych, które by nie miały potrzeby organizacji i aktów organizacyjnych, i że zarówno te akty, jak i sama organizacja nie identyfikują się z celami ostatecznymi różnych zamierzeń i działalności, lecz są niczym innym, jak środkami dla lepszego osiągnięcia celów, jakie każde z nich dla siebie wysuwa.

Ale (ciągnie dalej odezwa) najsilniejszym argumentem, jaki może usprawiedliwić burzenie katolickich kółek młodzieży, jest obrona Państwa, która jest więcej niż prostym obowiązkiem jakiegokolwiek rządu. Nie ma wątpliwości co do znaczenia i wagi żywotnej takiego obowiązku i takiego prawa, dodamy jednak, ponieważ ze wszystkimi, co uczciwi i rozsądni, uznajemy i za wszelką cenę chcemy stosować tę zasadę, iż pierwszym prawem jest: czynić własną powinność. Ci jednak wszyscy, co przyjęli i czytali tę odezwę, z niedowierzaniem i najwyższym zdumieniem uśmiechnęliby się gdyby odezwa dodała, iż z pośród Katolickich Kółek Młodzieży 10.000 było, a raczej jest kolkami młodzieży żeńskiej o ogólnej liczbie prawie 500.000 młodych panienek i dziewcząt, w czym, któżby mógł widzieć serio niebezpieczeństwo rzeczywistego zagrożenia bezpieczeństwu Państwa? A należy wziąć pod uwagę, że tylko 220.000 zapisane są jako członkinie "rzeczywiste", ponad 100.000 jako małe "aspirantki", ponad 150.000 - to jeszcze mniejsze "Benjaminki".

Pozostają kółka katolickiej młodzieży męskiej, tej samej młodzieży katolickiej, którą w partyjnych publikacjach dla młodzieży i w odczytach i w okólnikach tak zwanych hierarchów przedstawia się i wskazuje za cel obelg i urągawisk, (przy jakim poczuciu odpowiedzialności pedagogicznej, żeby to tylko powiedzieć - każdy widzi) jako zbiorowisko tchórzów, dobrych jedynie do noszenia świec i recytowania Różańców w czasie procesji, a która, być może dlatego, w tych ostatnich czasach była tylekroć i z tak mało szlachetną odwagą napastowaną i maltretowaną aż do krwi, pozostawiona bez obrony przez tych, co mogli i powinni byli strzec jej i bronić, jeśli nie dla czego innego, to dlatego, że, bezbronna i pokojowo usposobiona, napastowana była przez ludzi mających przemoc i często uzbrojonych.

Jeśli tu jest najsilniejszy argument usiłowanego "burzenia" (słowo, które zaiste nie pozostawia wątpliwości co do intencji) Naszych drogich i bohaterskich stowarzyszeń młodzieży Akcji Katolickiej, to widzicie, Czcigodni Bracia, iż możemy i musimy cieszyć się, iż argument ten już sam przez się okazuje się niewiarogodnym i nierzeczowym. Lecz niestety, musimy powtórzyć, że *"mentita est iniquitas sibi"* (Psal. 26, 12) i że "najsilniejszego argumentu" do pożądanego burzenia szukać należy na innym terenie; walka, jaka się toczy dziś, nie jest polityczną, lecz walką o moralność i religię; wyraźnie o moralność i religię.

Trzeba zamykać oczy na tę prawdę i widzieć, a raczej wymyślić politykę tam, gdzie nie ma nic prócz Religii i Moralności, ażeby dojść do wniosku jak to czyni odezwa, że wytworzyła się absurdalna sytuacja silnej organizacji na usługach mocarstwa "obcego" - "Watykanu" - rzecz, na którą żaden rząd tego świata nie mógłby pozwolić.

Zasekwestrowano masowo dokumenty w wszystkich siedzibach Włoskiej Akcji Katolickiej, przejmując się (i to także się czyni) w dalszym ciągu i sekwestruje wszelką korespondencję, w której

można podejrzec jakiś związek ze Stowarzyszeniami pognębnymi, a nawet nie pognębnymi - oratoriami. Niech się zatem powie Nam, Krajowi, światu, jakie i ile jest dokumentów polityki propagowanej i knutej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu Państwa. Śmiemy powiedzieć, że ich tam nie znaleziono, o ile nie czytać i nie interpretować wedle zgóry powziętych idei niesłusznych i całkowicie sprzecznych z faktami i oczywistością niezliczonych dowodów i świadectw. Gdyby w nich znaleziono dokumenty autentyczne i godne uwzględnienia, pierwsi bylibyśmy do ich uznania i wzięcia ich w rachubę. Kto jednak będzie chciał, na przykład, pomawiać o politykę, i politykę niebezpieczną dla Państwa, jakieś sygnalizowanie i uskarżanie się na pełne nienawiści traktowanie tylekroć i w tylu miejscach, nawet przed ostatnimi faktami, stosowane względem Akcji Katolickiej? Lub, kto oprze się na deklaracjach narzuconych i wymuszonych, co, jak Nam stwierdzono, zdarzyło się w kilku miejscach?

Natomiast, właśnie między zasekwestrowanymi dokumentami, znajdują się niezliczone dowody i świadectwa głębokiej i wytrwałej nabożności i religijnej działalności zarówno całej Akcji Katolickiej, jak w szczególności Stowarzyszeń młodzieży i Stowarzyszeń akademickich. Wystarczy czytać i oceniać, jak to My sami niezliczoną ilość razy czyniliśmy, programy, sprawozdania, protokoły kongresów, tygodni, studiów religijnych i modlitw, rekolekcji, praktykowania i propagowania przystępowania do Sakramentów, konferencji apologetycznych, studjów i pracy katechetycznej, współdziałania przy inicjowaniu prawdziwej i czystej chrześcijańskiej charytatywności w Konferencjach Świętego Wincentego, działalności i współdziałania misyjnego.

Wobec takich faktów i takiego udokumentowania, a więc z okiem i ręką w rzeczywistości, mówiliśmy wciąż i jeszcze mówimy, że oskarżanie Akcji Katolickiej o robienie polityki było i jest prawdziwą i zwykłą kalumnią. Fakty wykazały, do czego przez tę kalumnię zmierzano i co przygotowywano: rzadko w takiej skali sprawdziła się bajka o wilku i jagnięciu, a historia nie będzie mogła tego nie wspominać.

Aż do oczywistości pewni, że jesteśmy i utrzymujemy się na gruncie religijnym, nigdyśmy nie wierzyli, w to, abyśmy mogli być uważani za "mocarstwo obce", zwłaszcza przez katolików i katolików włoskich.

Że dobrzy katolicy całego świata (wiecie o tym bardzo dobrze, Czcigodni Bracia), uważają Rzym za drugą ojczyznę wszystkich i każdego z nich, wynika to z racji władzy apostołskiej Nam bardzo niegodnym przez Boga powierzonej. Nie jest jeszcze zbyt odległym dzień, gdy pewien mąż stanu, ani katolik, ani przyjazny katolicyzmowi, powiedział na pełnym zgromadzeniu politycznym, iż nie mógł uważać za mocarstwo obce władzy, której słuchało dwadzieścia milionów Niemców.

Na to, aby mówić dalej, że żaden rząd w świecie nie dopuściłby do powstania sytuacji stworzonej we Włoszech przez Akcję Katolicką, trzeba albo absolutnie nie wiedzieć, albo zapomnieć, że we wszystkich państwach świata, aż do Chin, istnieje, żyje i działa Akcja Katolicka, bardzo często naśladowująca w całości, nawet w szczegółach, Akcję Katolicką Włoską, a często jeszcze o formie i szczegółach organizacyjnych bardziej zaakcentowanych niż we Włoszech. W żadnym z Państw świata nigdy Akcja Katolicka nie jest uważaną za niebezpieczeństwo dla Państwa; w żadnym z Państw świata Akcja Katolicka nie była tak wstrętnie prześladowana (nie widzimy, jakie inne słowo odpowiadałoby rzeczywistości i prawdzie faktów), jak w tych Naszych

Włoszech i w tej samej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej. Jest to zaiste sytuacja absurdalna, nie przez Nas, lecz wbrew Nam stworzona.

Podjęliśmy się, Czcigodni Bracia pracy poważnej i uciążliwej, wydało się to Nam ścisłym obowiązkiem miłości i ojcowskiej sprawiedliwości i w tym też duchu dokonaliśmy jej w celu przedstawienia we właściwym świetle tych faktów i prawd, które niektórzy z Naszych synów, być może nie całkowicie świadomie, postawili w fałszywym świetle ku szkodzie innych Naszych synów.

III.

A teraz pierwsza z refleksji i konkluzji. Z tego, cośmy przedstawili, a więcej jeszcze z samych wydarzeń tak jak one się rozwijały, polityczna działalność Akcji Katolickiej, jawna lub zamaskowana niechęć pewnych jej sekcji względem rządów i partii, jak również ewentualne udzielenie schronienia i opieki pod sztandarami Akcji Katolickiej pozostałej i aż dotąd oszczędzonej partii opozycyjnej (por. Komunikat Dyrektoriatu z 4 czerwca 1931), wszystko to jest niczym innym jak pretekstem lub zbiorem protestów, pretekstem jest nawet, ośmielamy się to powiedzieć, sama Akcja Katolicka, a to, co chciano i usiłowano uczynić, było: oderwać od Akcji Katolickiej, a przez to od Kościoła, młodzież, całą młodzież. Tak dalece jest to słusznym, że powiedziawszy tyle o Akcji Katolickiej, skierowano to na Stowarzyszenia Młodzieży, a nie ograniczając się do Stowarzyszeń Młodzieży Akcji Katolickiej, hałaśliwie wyciągnięto rękę także do stowarzyszeń i dzieł czysto religijnych i odnoszących się do pierwszej nauki religijnej, jak Kongregacje Dzieci Maryi i Oratoria, a tak hałaśliwie, że często uznać trzeba niezgrabny błąd.

Ten zasadniczy punkt potwierdza się także szeroko i z innej strony. Potwierdza się przede wszystkim uprzednimi licznymi twierdzeniami elementów więcej lub mniej odpowiedzialnych, a także elementów bardziej reprezentujących rządy i partię, czego pełnym komentarzem i definitywnym potwierdzeniem były ostatnie wydarzenia.

Bardziej jeszcze wyraźne i kategoryczne, powiedzielibyśmy solenne zarazem i gwałtowne, potwierdzenie tego nastąpiło ze strony kogoś, co nie tylko wszystko reprezentuje, ale i wszystko może, w oficjalnej - lub mało do tego brakuje - publikacji poświęconej młodzieży, w wywiadach, przeznaczonych do publikacji w prasie, w części dla zagranicznej niż krajowej, a w ostatnich czasach, również w odezwach i komunikatach dla przedstawicieli prasy.

Natychmiast narzuca się inna nieunikniona refleksja i konkluzja. Nie brano zatem w rachubę powtarzanych zapewnień i protestów Naszych, nie brano w rachubę żadnych protestów i zapewnień Waszych, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, o istocie i działalności prawdziwej i rzeczywistej Akcji Katolickiej i jej świętych niepogwałcalnych prawach duszy i prawach Kościoła w niej reprezentowanych i ucieleśnionych.

Mówimy, Czcigodni Bracia, święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła, i to jest refleksją i konkluzją, która narzuca się bardziej niż każda inna, ponieważ jest najpoważniejszą z pośród wszystkich innych. Już wielokrotnie, jak wiadomo, wyrażaliśmy pogląd Nasz lub raczej pogląd Kościoła Świętego, na te tak ważne i zasadnicze sprawy i nie dla Was to, Czcigodni Bracia, mistrzowie w Izraelu, potrzeba mówić o tym więcej, nie możemy jednak nie dodać paru rzeczy dla

tego drogiego ludu, który przy Was stoi, któremu pasterzujecie i którym kierujecie z Bożego mandatu, a który odąd prawie jedynie za Waszym pośrednictwem poznać może myśl wspólnego Ojca ich dusz.

Powiedzieliśmy: święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła. Idzie o prawo dusz do pozyskiwania największego dobra duchowego pod przewodnictwem i pod kształcąca działalnością Kościoła, jedyne, przez Boga ustanowionego mandatariusza tego nadnaturalnego porządku, ugruntowanego przez Krew Boga Odkupiciela, jaki niezbędny i obowiązkowy jest dla wszystkich dla udziału w Boskim Odkupieniu. Idzie o prawo tak ukształtowanych dusz do uczynienia uczestnikami skarbów Odkupienia innych dusz przez współpracę przy działalności Apostolatu Hierarchicznego.

ając to podwójne prawo duszy, powiemy, iż czujemy się szczęśliwi i dumni, prowadząc słuszną walkę o wolność sumienia, ale nie (jak nie którzy może przez nieuwagę sądziliby) o wolność sumienia w znaczeniu zbyt często nadużywanego dwuznacznika dla oznaczenia absolutnej niezależności sumienia, rzeczy absurdalnej w duszy przez Boga stworzonej i odkupionej.

Idzie poza tym o nie mniej niepogwałcalne prawo Kościoła do imperatywnego zlecenia Boskiego, poruczonego mu przez Boskiego Założyciela, niesienia duszom, wszystkim duszom, tych wszystkich skarbów prawdy i dobra, doktrynalnych i praktycznych, jakie On sam przyniósł światu. *"Euntes docete omnes gentes... docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vos"*. Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczajcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał (Mat. 28, 19 - 20). A jakie miejsce w tej absolutnej powszechności i całości zlecenia powinny mieć pierwsze lata i młodość, wskazuje On sam, Boski Mistrz, Stwórca i Odkupiciel dusz, swoim przykładem i swymi słowami, szczególnie godnymi zapamiętania i szczególnie także budującymi; "Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie i nie chcecie im w tym przeszkadzać"... "Tych maluczkich, którzy (jakby z Bożego instynktu) wierzą we Mnie; którym zachowane jest Królestwo Niebieskie; których Aniołowie Stróże i obrońcy widzą ciągle oblicze Ojca Niebieskiego; biada człowiekowi, kto by zgorszył jednego z tych maluczkich". *"Sinite parvulos venire ad me et nolite prohibere eos... qui in me credunt... istorum est enim regnum cœlorum; quorum Angeli semper vident faciem Patris qui in cœlis est; Vc homini illi, per quem unus ex pusillis istis scandalizatus fuerit"* (Mat. 19, 13, nast., 18, 1 nast.). Otośmy teraz w obliczu całokształtu autentycznych stwierdzeń i faktów nie mniej autentycznych, które stawiają ponad wszelką wątpliwość zamysł - już w znacznej części wykonany - całkowitego zmonopolizowania młodzieży od najpierwszego dzieciństwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść partii, jednych rządów, na podłożu ideologii, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrii pogańskiej, a nie mniej w pełnej sprzeczności z przyrodzonymi prawami rodziny, zarówno jak i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła. Powziąć zamiar i przeprowadzić taki monopol, prześladować, jak to od pewnego czasu zaczęło się czynić więcej lub mniej jawnie, albo skrycie, w tym zamiarze Akcję Katolicką, razić w tym celu, jak się to ostatnio robiło, jej Stowarzyszenia Młodzieży - jest równoznaczne prawdziwemu i rzeczywistemu przeszkadzaniu, aby młodzież przychodziła do Jezusa, a zatem, nie przychodziła do Kościoła, albowiem, gdzie jest Kościół, tam jest Jezus Chrystus. Doszło wreszcie do wyrywania młodzieży z łona Kościoła i od Jezusa Chrystusa siłą gwałtu.

Kościół Jezusa Chrystusa nie zaprzeczał nigdy praw i obowiązków Państwa względem wychowania obywateli, a My sami przypomnieliśmy je w niedawnej Naszej Encyklice o

chrześcijańskim wychowaniu młodzieży; praw i obowiązków niezaprzeczalnych, dopóki pozostają w granicach kompetencji właściwych Państwu, kompetencji, które ze swej strony jasno są ustalone w ostatecznych celach Państwa, celach stanowiących nie tylko cielesnych i materialnych, które jednak same przez się zawarte są z konieczności w naturalnych granicach przestrzeni, czasu. Boski mandat powszechny, jaki Kościołowi Jezusa Chrystusa przez samego Jezusa Chrystusa został nadany jako rzecz nie do ustąpienia i nie do zastąpienia, rozciąga się natomiast na rzeczy wieczyste, niebiańskie, nadprzyrodzone. Jest to porządek rzeczy, który, z jednej strony, ściśle obowiązuje każde świadome stworzenie i któremu, z drugiej strony, wszystkie inne porządki winny podporządkować się i z nim koordynować.

Kościół Jezusa Chrystusa pozostaje bez wątplenia w granicach swego mandatu nie tylko wtedy, gdy zakłada w duszach pierwsze niezbędne zasady i pierwiastki życia nadprzyrodzonego, ale także i wtedy, gdy, zależnie od okoliczności i zdolności pojmowania, przy pomocy środków i sposobów, jakie uzna za słuszne, to życie nadprzyrodzone podnosi i rozwija także w celu przygotowania oświeconej i wartościowej współpracy przy Apostolicie Hierarchicznym. Od Jezusa Chrystusa pochodzi to uroczyste oświadczenie, że przyszedł On właśnie w tym celu, aby dusze miały nie tylko jakiś początek i pierwiastek życia nadprzyrodzonego, ale, aby życie to miały w większej obfitości: *"Ego veni, ut vitam habeant et abundantius habeant"* (Jan, 10, 10). I sam Jezus dał pierwsze początki Akcji Katolickiej, wybierając i kształcąc sam wśród Apostołów i Uczniów współpracowników przy swoim Boskim posłannictwie, przykład niezwłocznie naśladowany przez pierwszych Świętych Apostołów, jak do wierzenia podaje Pismo Święte.

W konsekwencji zatem nieusprawiedliwionym i niegodnym imienia i wyznania katolików jest owo uroszczenie zwykłych wiernych, którzy chcą pouczać Kościół i Jego Głowę o tym, co wystarcza i co powinno wystarczać przy wychowaniu i chrześcijańskim kształtowaniu dusz, oraz przy ochronie, dalszym rozwoju u społeczeństwa, a głównie u młodzieży, zasad wiary i jej całkowitej skuteczności w życiu.

Nieusprawiedliwionemu uroszczeniu towarzyszy najwyraźniejsze okazanie absolutnej niekompetencji i zupełnej ignorancji w omawianych materiałach. Ostatnie wydarzenia winny otworzyć wszystkim oczy, wykazały bowiem oczywistość tego, do czego się doszło, bynajmniej nie chroniąc, lecz usuwając i niszcząc w wychowaniu chrześcijańskim i społecznym faktycznie prawdziwą religijność. Wiecie, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, z Waszego doświadczenia pasterskiego, jak bardzo poważnym i szkodliwym błędem byłoby powierzyć i zezwalać na wierzenie, że działalność Kościoła rozwijana w Akcji Katolickiej i za pośrednictwem Akcji Katolickiej mogłaby być zastąpioną i usuniętą jako zbędna przez naukę religijną w szkołach i przez asystencję kapelanów w zależnych od partii i rządów stowarzyszeniach młodzieży. Bez wątplenia, i jedno i drugie jest koniecznym; bez nich szkoła i wymienione stowarzyszenia stałyby się nieuniknione i bardzo szybko przez nieodzowną, logiczną i psychologiczną konieczność rzeczami pogańskimi. Koniecznym zatem, ale niewystarczającym, albowiem, przy owej nauce religii i owej asystencji kapelanów, Kościół Jezusa Chrystusa może zrealizować tylko minimum swojej sprawności duchowej i nadprzyrodzonej, i to tylko na gruncie i w otoczeniu nie od siebie zależnym, zaprzątniętym wieloma innymi materiałami nauczania i wszelkimi innymi ćwiczeniami, na terenie i w otoczeniu podległym władzom często mało lub wcale nieprzyjaznym, a nierzadko, słowem i przykładem życia, wywierającym wpływy wręcz przeciwne.

Powiedzieliśmy, że ostatnie wydarzenia zakończyły, nie pozostawiając możliwości wątplenia, wykazywanie tego, że w ciągu niewielu lat zdołano nie ochronić, lecz zatracić i zniszczyć faktycznie prawdziwą religijność i wychowanie, nie powiemy chrześcijańskie, ale także jedynie moralne i obywatelskie.

Widzieliśmy, rzeczywiście, w działaniu tę religijność, która buntuje się przeciw zarządzeniom Najwyższej Władzy Religijnej i która odmawia i zachęca do nieprzestrzegania tych zarządzeń; religijność, która stała się prześladowaniem i usiłowaniem zniszczenia tego, co, jak wiadomo, Najwyższa Głowa Religii najbardziej ceni i najbardziej ma na sercu; religijność, która ośmiela się i pozwala ośmielać na obelgi w słowie i czynie przeciw osobie Ojca wszystkich wiernych aż do wykrzykiwania Mu "precz" i "śmierć: prawdziwe przygotowywanie ojcobójstwa. Podobna religijność w żaden sposób nie może się godzić z nauką i praktyką katolicką, jest zaś raczej czymś, co trudno wyobrazić sobie bardziej sprzecznym i jednej i drugiej.

Sprzeczność jest poważniejszą w samej sobie i bardziej szkodliwą w swych objawach, gdy jest nie tylko sprzecznością faktów zewnętrznie spełnionych i dokonanych, ale także sprzecznością zasad i maksym wygłaszanych jako programowe i podstawowe.

Koncepcji, aby młode pokolenia należały do Państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat aż do lat dojrzałych, katolik nie może pogodzić z nauką katolicką, podobnie, jak nie może jej pogodzić z przyrodzonym prawem rodziny. Katolik nie może pogodzić z nauką katolicką twierdzenia, iż Kościół, Papież, winni ograniczyć się do zewnętrznych praktyk religijnych (Msza św. i Sakramenty), a reszta wychowania należy całkowicie do Państwa.

Błędne i fałszywe nauki i maksymy, na któreśmy tu zwrócili uwagę i nad którymiśmy ubolewali, wielokrotnie już stawały przed Nami w ciągu tych ostatnich lat i, jak wiadomo, nigdyśmy, z Bożą pomocą, nie zaniedbali Naszego Apostolskiego obowiązku wytykania ich i przeciwstawiania im słusznym wymaganiom istotnych doktryn katolickich i niepogwałcalnych praw Kościoła Jezusa Chrystusa, oraz wymagań prawa dusz przez Jego Boską Krew odkupionych.

Lecz, pomimo sądów i oczekiwań i poddawania myśli, jakie z różnych stron, nawet bardzo godnych uwagi, do Nas nadchodziły, powstrzymaliśmy się wciąż przed formalnymi i wyraźnymi potępieniami, zmierzając raczej do uwierzenia w możliwość i do popierania z Naszej strony porozumienia i współpracy, które dla innych wydawały się niedopuszczalnymi. Czyniliśmy tak, ponieważ myśleliśmy, a raczej pragnęliśmy, aby pozostała możliwość co najmniej przypuszczenia, że mogliśmy mieć do czynienia z przesadnymi i sporadycznymi twierdzeniami i działaniami elementów nie dość odpowiedzialnych, krótko: z twierdzeniami i działaniami, raczej pochodzącymi, w częściach podlegającymi zastrzeżeniom, od osób i okoliczności, aniżeli faktycznie i rzeczywiście programowymi.

Ostatnie wydarzenia i twierdzenia, które te wydarzenia przygotowały, towarzyszyły im i komentowały je, odsuwają od Nas tę pożądaną możliwość, musimy zaś powiedzieć, że jest się katolikiem jedynie ze chrztu i imienia, w niezgodzie z wymaganiami imienia i samymi zobowiązaniami przy Chrzcie świętym, jeżeli przyjmuje się i rozwija program, który doktryny swoje i zasady czyni tak sprzecznymi z prawami Kościoła Jezusa Chrystusa i prawami dusz, program, który groził, zwalczał i prześladował Akcję Katolicką, to znaczy to, co Kościół i jego Głowa mają, jak

wiadomo, za szczególnie drogie i czcigodne. Zapytujecie Nas Czcigodni Bracia, w tym miejscu, co w świetle tego, co to poprzedza, należy myśleć i sądzić o formule przysięgi, która nawet dzieciom narzuca wykonywanie bez dyskusji rozkazów, które, jak to widzieliśmy i przeżywaliśmy, mogą nakazywać - wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości - gwałcenie praw Kościoła i duszy, samych przez się już świętych i niepogwałcalnych; służenie ze wszystkich sił, aż do krwi, sprawie rewolucji, która odbiera Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi młodzież i zaprawia swoje młode siły do nienawiści, gwałtu, nieposzanowania, nie wyłączając nawet osoby Papieża, jak to najdobitniej wykazały wypadki ostatnie.

Jeżeli pytanie musi być postawione w tych warunkach, odpowiedź z punktu widzenia katolickiego, a także czysto ludzkiego, jest nieuniknienie jedna, a My, Czcigodni Bracia, możemy tylko potwierdzić odpowiedź, którąście sobie już dali: podobna przysięga, tak jak ona jest, nie jest dozwoloną.

I otośmy wobec Naszych trosk, trosk bardzo poważnych, które, czujemy to, są także troskami Waszymi, Czcigodni Bracia, Waszymi zwłaszcza, Biskupi Włoch. Lękamy się więc przede wszystkim o tyle, tyle dzieci Naszych, chłopców i dziewcząt, zapisanych i zaopatrzonych w karty członkowskie z ową przysięgą. Litujemy się głęboko nad tyloma sumieniami, dręczonymi wątpliwościami (udręki i wątpliwości, jakich najpewniejsze świadectwa dochodzą do Nas) właśnie dzięki owej przysiędze, tak jak ona jest pomyślaną, zwłaszcza po wydarzonych faktach.

Znając mnożące się trudności doby obecnej i wiedząc, że dla wielu karta członkowska i przysięga są warunkiem kariery, chleba, życia, szukaliśmy środka, któryby przywrócił sumieniom spokój, redukując do możliwego minimum trudności zewnętrzne. I wydaje się Nam, że takim środkiem dla zaopatrzonych już w karty członkowskie mogłoby być zastrzeżenie przed Bogiem i własnym sumieniem: "z zastrzeżeniem praw Boga i Kościoła", lub "z zastrzeżeniem obowiązków dobrego chrześcijanina" wraz z mocnym postanowieniem oświadczenia, gdyby tego zaszła potrzeba, tego zastrzeżenia na zewnątrz.

Tam, następnie, skąd wychodzą dyspozycje i rozkazy, chcielibyśmy przybyć z Naszą prośbą, prośbą Ojca, który pragnie dbać o sumienia swoich synów w Jezusie Chrystusie, aby to właśnie zastrzeżenie wprowadzone było w formuły przysięgi, jeśliby nie chciano uczynić lepiej, dużo lepiej, to jest zaniechać przysięgi, która sama przez się jest aktem religijnym i zapewne nie jest na najodpowiedniejszy dla siebie miejscu: na karcie członkowskiej partii.

Staraliśmy się mówić zarówno ze spokojem i powagą, jak i z całą jasnością, nie możemy jednak nie lękać się o to, czy będziemy dobrze zrozumiani - nie mówimy: przez Was, Czcigodni Braci, zawsze, a teraz więcej niż kiedykolwiek tak z Nami złączonych myślami i uczuciami, ale przez wszystkich innych. I dlatego dodajemy, że przez to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, nie chcieliśmy potępić partii i rządów jako takich.

Zamierzaliśmy wskazać i potępić to, co w programie i działalności partii i rządów zauważyliśmy i stwierdziliśmy jako sprzeczne nauce i praktyce katolickiej, a przeto nie dające się pogodzić z imieniem i wyznaniem katolików. I przez to dopełniliśmy czcigodnego obowiązku Urzędu Apostolskiego względem wszystkich Naszych synów, należących do partii, aby mogli pogodzić to z własnym sumieniem katolików.

Sądzimy dalej, iż jednocześnie uczyniliśmy przysługę partii i rządowi. Albowiem, jakież interes i pożytek mogą one mieć w takim kraju katolickim jak Włochy, zachowując w programie idee, zasady i praktyki niezgodne z sumieniem katolickim? Sumienie ludów, jak sumienie jednostek, kończy zawsze nawrotem do siebie samego i odszukaniem dróg straconych z widoku na więcej lub mniej długą chwilę lub nawet zupełnie opuszczonych.

Pragniemy także, nawet w mierze zasługującej na szczególną uwagę, aby nie mówiono, że Włochy są katolickie ale antyklerykalne. Wy, Czcigodni Bracia, którzy w dużych i małych diecezjach Włoch żyjecie w ciągłym kontakcie z dobrą ludnością całego Kraju, wiecie i widzicie co dzień, jak ludność ta, o ile jest podburzana i sprowadzana z właściwej drogi, daleką jest od wszelkiego antyklerykalizmu. Tym, co nieco dokładniej znają historię Kraju, wiadomo, że antyklerykalizm miał we Włoszech takie znaczenie i siłę, jakich mu udzieliły masoneria i liberalizm, które nim kierowały. Za Naszych zaś dni zgody entuzjazm, jaki połączył i w zachwyty wprowadził cały Kraj w dniach Umowy Laterańskiej, nie pozostawiłby antyklerykalizmowi sposobu ponownego wzmożenia się, gdyby go nie wywołano i nie zachęcano go nazajutrz po tej Umowie. Potem, w ostatnich wypadkach, dyspozycje i rozkazy wprowadziły go do akcji, a następnie położyły mu kres, co wszyscy mogli widzieć i stwierdzić. Jest przeto bez żadnego wątpienia, że wystarczyłoby i będzie zawsze wystarczając do utrzymywania go na należnym stanowisku setna i tysięczna część środków tak hojnie zastosowanych przeciw Akcji Katolickiej i właśnie tak uwieńczonych, jak to wszyscy wiedzą.

IV

Inne i bardzo poważne troski wzbudza w Nas najbliższa przyszłość. Obwieszczono, i to na bardziej niż inne oficjalnym i uroczystym posiedzeniu, natychmiast po ostatnich, dla Nas i dla katolików całych Włoch i całego świata najboleśniejszych wydarzeniach: "niezmienne uszanowanie dla Religii katolickiej, jej Najwyższego Naczelnika" itd. Uszanowanie "niezmienne" a zatem to samo, bez zmian, uszanowanie, jakiegośmy doświadczyli; a zatem, to uszanowanie, które wyrażało się w na tyle rozległych na te i ohydnych zarządzeniach policyjnych, przygotowanych w głębokim milczeniu bynajmniej nie jak przyjacielska niespodzianka i niby piorun zastosowanych właśnie w przeddzień Naszej rocznicy urodzin, okazji do tyłu uprzejmości i dobroci ze strony świata katolickiego, a nawet i niekatolickiego; to samo zatem uszanowanie, jakie przeszło w te gwałty i uchybienia czci, które bez przeszkody pozwolono popełniać. Czego więc możemy mieć nadzieję, lub, lepiej, czego nie musimy oczekiwać? Nic dziwnego, że pytano, czy w tym osobliwym sposobie mówienia, pisania, wobec tych okoliczności i przy takiej bliskości takich poczynań, nie było w istocie sprzecznej ironii, bardzo smutnej ironii, którą byśmy z Naszej strony zaiste chętnie wykluczali.

W tym samym tekście i w bezpośrednim związku z "niezmiennym uszanowaniem" (a więc pod tym samym adresem) stawia się insynuację "przytułku i ochrony" udzielanej resztkom opozycjonistów partii i "poleca kierownikom dziewięciu tysięcy "fasci" we Włoszech działalność swoją natchnąć wnioskami z tej dyrektywy. Nie jeden z Was, Czcigodni Bracia, doświadczył już, - podając Nam o tym zasmucające wiadomości -, skutków takich insynuacji i takich poleceń w podjęciu ohydnych nadzoru, donosicielstwa, gróźb i gnębienia. Cóż więc Nam przygotowuje przyszłość? Czegóż zatem nie możemy i nie musimy oczekiwać (nie mówimy obawiać się, gdyż bojaźń Boga wyklucza obawę przed ludźmi), jeżeli, jak mamy podstawy do wierzenia, celem jest nie

dozwalać, aby Nasza młodzież katolicka, pod grozą ostrych kar dla kierowników, łączyła się nawet cicho?

Co więc, zapytujemy się ponownie, przygotowuje Nam i czym Nam grozi przyszłość?

V

W tym właśnie krańcowym stadium wątpliwości i przewidywań, do jakiego Nas doprowadzili ludzie, wszelkie troski, Czcigodni Bracia, nikną i giną, a duch Nasz otwiera się przed nadziejami wzbudzającymi i pocieszającymi ufność, albowiem przyszłość jest w ręku Boga i Bóg jest z Nami, a... "*Si Deus nobiscum quis contra nos?*" (Rzym. 8. 31).

Znak i oczywisty dowód pomocy i łaski Bożej widzimy już i odczuwamy w waszej, Czcigodni Bracia, pomocy i współpracy. Jeżeliśmy dobrze poinformowani, powiedziano niedawno, że obecnie Akcja Katolicka jest w ręku Biskupów i nie ma się już czego więcej obawiać. Aż dotąd wszystko dobrze, bardzo dobrze, z zastrzeżeniem owego "czegoś więcej," jakby przedtem było się czegoś obawiać, i zastrzeżeniem owego "teraz", jakby przedtem, od samych początków Akcja Katolicka nie była zawsze istotnie diecezjalną i zależną od Biskupów (jak Myśmy to już wyżej zaznaczyli) i że właśnie dlatego, głównie dlatego, żywiliśmy jak największe zaufanie, iż dyrektywy Nasze wykonano i popierano. Z tego powodu, poza względem przyrzeczenia niezawodnej pomocy Bożej, pozostajemy i pozostaniemy zawsze w najbardziej ufnym spokoju, nawet gdyby ucisk, powiedzmy właściwe słowo: prześladowanie, miał trwać dalej i wzmacniać się. Wiemy, że jesteście, a i Wy o tym, Czcigodni Bracia, wiecie, Naszymi Braćmi w Episkopacie i Apostołowie; wiemy, i Wy wiecie, że jesteście następcami tych Apostołów, których Święty Paweł nazywał słowem zawrotnej szczytności: "*gloria Christi*" (2 Kor. 8. 23); wiecie, że nie człowiek śmiertelny, choćby był głową Państwa czy Rządu, lecz Duch Święty wyznaczył was na posterunki wskazane przez Piotra do kierowania Kościołem Bożym. O tych i tylu innych świętych i szczytnych rzeczach, które Was, Czcigodni Bracia dotyczą, widocznie nie wie i zapomina ten, który uważa i nazywa was, Biskupów Włoch, "urzędnikami Państwa", od których zresztą jasno odróżnia Was i oddziela ta forma przysięgi, jaką wypada wam składać Monarsze, gdy mówi i zastrzega wyraźnie: "jak przystoi Biskupowi Katolickiemu".

Wielką następnie i zaiste niezmierną pobudką do dobrej nadziei jest jeszcze dla Nas ogromny chór modłów, jakie Kościół Jezusa Chrystusa ze wszystkich stron świata wznosi do Boskiego Założyciela i Jego Najświętszej Matki za swą widomą Głowę, Następcę Piotra, wtedy właśnie, gdy, dwadzieścia wieków temu, prześladowanie dotknęło osobę samego Piotra; modłów świętych pasterzy i ludu, duchowieństwa i wiernych, zakonników i zakonnice, dorosłych, młodzieży i dzieci; modłów w najbardziej doskonałej i skutecznej formie świętych nabożeństw i komunii eucharystycznych, suplikacji, adoracji, zadośćuczynień, spontanicznych ofiarowań się i znoszonych po chrześcijańsku cierpień; modłów, których odgłos, we wszystkich tych dniach i natychmiast po smutnych wypadkach, dochodził Nas pocieszający, i nigdy tak mocno i tak pocieszająco, jak w ten święty i uroczysty dzień pamięci Książąt Apostołów, w którym za zrządzeniem Bożej Dobroci możemy zakończyć tę Naszą Encyklikę.

Modlitwie przez Boga wszystko jest przyrzeczone: jeśli to nie będzie pogodą i spokojem porządku odnowionego, będzie cierpliwością chrześcijańską we wszystkich, świętą odwagą, niewymowną radością cierpienia z Jezusem i dla Jezusa, z młodzieżą i dla młodzieży, tak przez Niego umiłowanej, aż do ukrytej w tajemnicy Serca Bożego godziny, niezawodnie najbardziej stosownej dla sprawy prawdy i dobra.

A ponieważ po tylu modłach możemy na wszystko mieć nadzieję, i ponieważ wszystko jest możliwym dla Boga, który wszystko obiecał modlitwie, mamy ufą nadzieję, że zechce On oświecić umysły dla prawdy i skieruje wolę ku dobremu, a jednocześnie ku Kościołowi Bożemu, który nie zaprzecza Państwu niczego, co do Państwa należy: wychowania i chrześcijańskiego kształtowania młodzieży nie dla ludzkiego upodobania, lecz z Bożego mandatu, czego zatem musi zawsze żądać i zawsze na nowo będzie musiał żądać z wytrwałością i nieustępliwością, która ani ustać, ani ugiąć się nie może, albowiem nie pochodzi z upodobania albo wyrachowań ludzkich, albo ludzkiej ideologii, zmiennych w zależności od różnych czasów i miejsc, lecz z Bożego polecenia, które nie może być gwałcone.

Co wzbudza w Nas jeszcze ufność i nadzieję, to dobro, jakie bez wątpienia byłoby skutkiem uznania tej prawdy i tego prawa. Ojciec wszystkich odkupionych, Wikariusz tego Odkupiciela, który, nauczywszy i poleciwszy wszystkim miłość nieprzyjaciół, umarł, przebacząc tym, co Go krzyżowali, nie jest i nie będzie nigdy nieprzyjacielem kogokolwiek, a tak samo czynić będą wszyscy dobrzy i prawdziwi Jego synowie katolicy, którzy chcą pozostać godnymi tego imienia; nie mogą oni jednak nigdy podzielać, przyjmować lub popierać zasad i norm myśli i czynów, sprzecznych prawom Kościoła i dobru dusz, a przeto sprzecznym prawom Boga.

O ileż bardziej niż nie dający się zmniejszyć rozdział umysłów i woli byłaby pożądaną pokojowa i spokojna wspólnota myśli i uczuć, która przez szczęsną konsekwencję nie mogłaby nie wyrazić się płodną współpracą wszystkich ku prawdziwemu dobru wspólnemu dla wszystkich, i to ku szczeremu pokłaskowi katolików całego świata, zamiast, jak to się obecnie dzieje, ku jego naganie i niezadowoleniu.

Błagamy Boga o wszelkie miłosierdzie za wstawiennictwem Jego Najświętszej Matki, która właśnie uśmiecha się do nas w wielowiekowej Swej chwale, i wstawiennictwem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, aby pozwolił nam wszystkim ujrzeć, co czynić wypada, i dał moc do wypełnienia tego.

Niech Błogosławieństwo Nasze Apostolskie, zapowiedź i rękojmią wszelkich Błogosławieństw Bożych, spłynie na Was, Czcigodni Bracia, na Wasze Duchowieństwo, na Wasz lud, i pozostanie zawsze z Wami.

Rzym, z Watykanu, w Uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1931.

PIUS PP. XI

Jan 1931 XI

Źródło: Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej, nr 9, wrzesień 1931, ss. 354 - 375